

Artykuł niniejszy napisałem tuż przed przyjazdem Lecha Wałęsy do USA. Właściwie trzeba było się z nim wstrzymać do zakończenia wizyty przywódcy Solidarności, ale przeważały inne względy. Cokolwiek Lech Wałęsa nie powie w USA, czy USA nie powiedzą jemu i Polsce, jego wizyta przyćmiona jest wydarzeniami w Niemczech Wschodnich, a raczej w obu państwach niemieckich. Zresztą nic dziwnego. O ile Polska liczy się w Europie Wschodniej, to Niemcy liczą się na świecie. W dodatku wydarzenia w Polsce osiągnęły — przynajmniej tak się wielu wydaje — coś na kształt równowagi, albo nawet zastoju, podczas gdy wydarzenia w obu państwach niemieckich dopiero nabierają rozpędu i nikt jeszcze nie wie, gdzie i jak się zakończą. Co więcej, wydarzenia polskie będą wkrótce obchodzić swoje dziesięciolecie podczas, gdy niemieckie są sprawą co najmniej trzech ostatnich miesięcy.

O ile naszymi wydarzeniami świat się już nieco zmęczył, to niemieckie fascynują wszystkich, gdyż po długiej ciszy objawiły się one wszystkim z nieprawdopodobnym łoskotem. Ba, również przebieg ich jest tak niesamowity, że dosłownie trudno oczom uwierzyć, co się widzi. Nasi stoczniowcy z Gdańska byli ongiś rewelacją i kamery telewizyjne przekazywały w świat różne epizody strajku sierpniowego, wydarzenia wówczas zatykającego dech w piersi. Ale przecież tańce na murze berlińskim są wydarzeniem jeszcze bardziej nieprawdopodobnym. Choćby i dlatego, że wydarzenia niemieckie są innego charakteru i jeszcze nie wiadomo skąd się one naprawdę wzięły i ile jest w nich zwykłej ludzkiej spontaniczności, a ile jakichś machinacji polityczno-strategicznych, wyдуманach poza gra-

# W MATNI...

ZDZISŁAW M. RURARZ

Dlaczego jednak stalinowska Czechosłowacja też zachowała się dziwnie?

W Pradze milicja tolerowała inwazję turystów wschodnio-niemieckich na ambasadę RFN. Co więcej, władze Niemiec Wschodnich jakoś dziwnie nie tylko nie protestowały w sprawie, ale raptem posłały swoje własne autobusy i nawet pociągi pasażerskie dla przetransportowania uciekinierów do RFN i to przez własne terytorium! Działo się to wtedy, kiedy strzelano do uciekinierów

Wschodnich, wprawiły także w osłupienie Niemców Zachodnich. Żeby tylko w osłupienie... Tych ostatnich ogarnęła nawet fala rozrzewnienia. Cały Bundestag zerwał się ze swoich miejsc i odśpiewał "Deutschland, Deutschland über alles!". Wszystkim Niemcom zamajaczyło się nagle zjednoczenie kraju, które jeszcze parę tygodni wcześniej wydawało się sprawą przyszłego wieku, jeśli w ogóle...

A tymczasem główny autor tych niecodziennych wydarzeń, Gor-

*...w świetle nowego rozwoju sytuacji jest nam potrzebna jedność narodowa w stopniu o wiele większym niż dotąd. Jedność taką trudno jest stworzyć w naszej sytuacji geopolitycznej, ale trzeba ją stworzyć. Pytanie powstaje jednak, a wokół kogo i czego?*

przez granicę między obu państwami niemieckimi! Skąd więc ta dziwna kurtozja?

Jak wiemy, nieco potem przyjechał Gorbaczow w odwiedziny do Honeckera i, jak można było widzieć po kwaśnych minach obu, skończyło się to zdjęciem Honeckera ze wszystkich przezeń zajmowanych stanowisk. Widocznie Kreml szukał kogoś bardziej odpowiedniego do wykonania zadania i

baczow i spółka, udają w najlepsze swoje zaskoczenie wydarzeniami i, o dziwo, nawet je popierają!... Co prawda jeszcze nie mówią o popieraniu zjednoczenia Niemiec, ale na to też przyjdzie czas...

O co tu chodzi?

Odpowiedź na to pytanie musi siłą rzeczy nosić charakter spekulacyjny albowiem Kreml nie dyskutuje swoich planów polityczno-strategicznych pub-

dotrą za 1-2 dni, podczas gdy wojska USA wycofane z RFN za Atlantyk ani tak szybko nie dotrą, ani ich w ogóle może nie być, bo będą zdemobilizowane.

Za jednym zamachem więc, Kreml może "wyłuskać" Niemcy zachodnie z NATO i Europejskiej Wspólnoty, co jest niemal równoznaczne końcowi tych organizacji. Nie zrównoważyłyby tego koniec Układu Warszawskiego i RWPG, jeśli coś takiego miałyby w ogóle mieć miejsce.

Tego rodzaju obrót rzeczy, rzecz jasna, spowodowałaby gwałtowną zmianę na osi Wschód-Zachód, zmianę wysoce niekorzystną dla Zachodu.

Stąd też "nowe myślenie" w polityce zagranicznej ZSRR postanowiło sięgnąć do rozwiązań zupełnie niekonwencjonalnych. Zamiast siadać przy stole do długich negocjacji, najpierw z trzema mocarstwami zachodnimi okupującymi Niemcy, a potem jeszcze z innymi państwami, nie mówiąc już o samych Niemcach, użyto spowodowany exodus z Niemiec Wschodnich do postawienia sprawy na porządku dziennym. Niemcy w obu swoich państwach mają do białości rozgrzane emocje i nic dziwnego, że chcieliby się zjednoczyć, albo co najmniej odwiedzać nawzajem i to bez żadnych ograniczeń. Jeśli tak, to sprawa dojrzała, żeby o tym "porozmawiać poważnie" i ZSRR może lada dzień wyjść ze swoimi koncepcjami zjednoczenia Niemiec. Jest więcej niż pewne, że Zachód, poza RFN, propozycje takie odrzuci. Ale Niemcom, w obu ich państwach, propozycje takie mogą się spodobać. Tym bardziej, że Gorbaczow jest tam autentycznie popularny (sam to widziałem w Niemczech Zachodnich w czerwcu tuż po jego tam pobycie). Co więcej, Kreml może tak pokierować sprawą, żeby nawet

wydarzenia wówczas zatykającego dech w piersi. Ale przecież tańce na murze berlińskim są wydarzeniem jeszcze bardziej nieprawdopodobnym. Choćby i dlatego, że wydarzenia niemieckie są innego charakteru i jeszcze nie wiadomo skąd się one naprawdę wzięły i ile jest w nich zwykłej ludzkiej spontaniczności, a ile jakichś machinacji polityczno-strategicznych, wydumanych poza granicami Niemiec.

No, właśnie.

Patrząc na wydarzenia niemieckie nie można się oprzeć wrażeniu, że ZSRR zaczął już tym razem na całego grać "kartą niemiecką". Gwoli ścisłości, próbował nią grać w całym okresie powojennym, ale bez większego skutku. Przeciwnie, spotykały go tutaj niepowodzenia. Stąd też postanowił tym razem zagrać *va banque* i to w sposób niezwykle chytry. Dopuszczając do różnych "okrągłych stołów" w Polsce, czy do wydarzeń na Węgrzech, odwrócił uwagę świata od sprawy niemieckiej tak dokumentnie, że nikt, nawet w Niemczech Wschodnich i Zachodnich, nie podejrzewał, co się wkrótce będzie dziać.

A działo się to mniej więcej tak.

Najpierw Węgry, na początku maja, rozminowały i usunęły zasieki ze swej granicy z Austrią. Wkrótce potem, już w sierpniu, turyści z Niemiec Wschodnich na Węgrzech, albo przejeżdżający przez Węgry, zaczęli masowo uciekać do Niemiec Zachodnich via Austria. Berlin Wschodni protestował, ale bez skutku.

No dobrze, można powiedzieć, Węgry zaczęły się demokratyzować, a Niemcy Wschodnie były wtedy nadal stalinowskie, więc strony nie mogły się porozumieć (choć jest to bzdura, bo jeden telefon z Moskwy do Budapesztu wystarczyłby dla zatrzymania exodusu).

przez granicę między obu państwami niemieckimi! Skąd więc ta dziwna kurtuazja?

Jak wiemy, nieco potem przyjechał Gorbaczow w odwiedziny do Honeckera i, jak można było widzieć po kwaśnych minach obu, skończyło się to zdjęciem Honeckera ze wszystkich przezeń zajmowanych stanowisk. Widocznie Kreml szukał kogoś bardziej odpowiedniego do wykonania zadania i stary oraz schorowany Honecker do tego się nie nadawał. Egon Krenz, zajmujący się w KC partii sprawami wojska i bezpieczeństwa, co niewątpliwie świadczy o jego "intymnych" związkach z sowieckimi służbami specjalnymi, był dla Kremla lepszy i może nawet posłuszniejszy. Zresztą, co tu mówić o posłuszeństwie? W Niemczech Wschodnich jest prawie 400 tysięcy doborowych wojsk sowieckich, zaś kraj ten, w odróżnieniu od innych niesowieckich krajów Układu Warszawskiego, jest nie tylko *de facto*, ale i *de iure* okupowany przez te wojska. Komendant tych wojsk ma w Niemczech Wschodnich prawa nieograniczone.

W każdym razie, po przyjeździe Krenza zaczęły się dziać rzeczy jeszcze dziwniejsze. Zaczęły się czystki w biurze politycznym partii, cały rząd podał się do dymisji, a po ulicach miast wschodnio-niemieckich przewalały się jak nigdy potężne demonstracje. Nikt nie próbował im w tym przeszkadzać. Wojska sowieckie, które w czerwcu 1953 r. utopiły we krwi podobne demonstracje, teraz były niewidoczne, podobnie jak osławiona Volkspolizei.

No i wreszcie cała komedia skończyła się wspomnianymi tańcami na murze berlińskim i niemal swobodnym przepływem ludności z Niemiec Wschodnich do Zachodnich.

Wydarzenia te, wsprawiające w osłupienie przede wszystkim Niemców

baczow i spółka, udają w najlepsze swoje zaskoczenie wydarzeniami i, o dziwo, nawet je popierają!... Co prawda jeszcze nie mówią o popieraniu zjednoczenia Niemiec, ale na to też przyjdzie czas...

O co tu chodzi?

Odpowiedź na to pytanie musi siłą rzeczy nosić charakter spekulacyjny albowiem Kreml nie dyskutuje swoich planów polityczno-strategicznych publicznie, a jeśli udaje że to robi, to robi to dla wprowadzenia innych w błąd.

Otóż ZSRR od lat, jeszcze przed objęciem władzy przez Gorbaczowa zaczął mówić o "wspólnym domu europejskim" (mówił o tym Gromyko najpierw w Niemczech Zachodnich). Wzięło się to prawdopodobnie stąd, że ostatecznie stratedzy sowieccy doszli do przekonania, iż rozpoczynanie bliźkriegu w Europie Zachodniej nie ma na razie sensu, że wyścigu zbrojeń z Zachodem nie wygrają, a Niemcy "dojrzeli" do zjednoczenia, na warunkach sowieckich oczywiście. Nie uszło bowiem ich uwadze, że plany integracji Europejskiej Wspólnoty, zwłaszcza po 1992 r., nie podobają się wielu Niemcom Zachodnim. Nie tylko nie chcą oni płacić za taką integrację, ale przede wszystkim zdają sobie sprawę z odsuwania perspektywy zjednoczenia kraju *ad calendas grecas*. Kreml wie ponadto, że klucz do zjednoczenia Niemiec jest w jego kieszeni, gdyż inni do tego się nie kwapią.

Wizja zjednoczonych Niemiec, zdemilitaryzowanych i neutralnych, z opuszczeniem Europejskiej Wspólnoty włącznie, nie odpowiada Zachodowi. Natomiast jak najbardziej odpowiada ZSRR. Nawet jeśli ceną tego byłoby wyjście Niemiec Wschodnich z Układu Warszawskiego i RWPG, zaś wojska sowieckie wycofałyby się znad Łaby poza Bug. W razie czego do Niemiec

zjednoczenia Niemiec. Jest więcej niż pewne, że Zachód, poza RFN, propozycje takie odrzuci. Ale Niemcom, w obu ich państwach, propozycje takie mogą się spodobać. Tym bardziej, że Gorbaczow jest tam autentycznie popularny (sam to widziałem w Niemczech Zachodnich w czerwcu tuż po jego tam pobycie). Co więcej, Kreml może tak pokierować sprawą, żeby nawet podsycić niektóre rewizjonistyczne nadzieje w jednoczących się Niemczech. M.in. i dlatego, żeby zastraszyć Polaków. Jakaś próbka tego już zrobił via Niemcy Wschodnie w Zatoce Szczecińskiej. Spór się cprawda niby skończył po paru latach, ale przecież podobnych i o wiele większych sporów można znaleźć multum.

Tak czy owak Kreml zagrał "kartą niemiecką". Jak będzie nią nadal zagrywał — nie wiadomo. Zapewne on też sam nie wszystko przewidział, bo wszelkiego rodzaju gry zawsze zresztą obfitują w niespodzianki. Tak było ongiś z paktem Ribbentrop-Mołotow, choć w sumie gra się Kremłowi opłacała.

Przy okazji gry o Niemcy sprawa polska zejdzie na plan dalszy, albo zapomni się o niej w ogóle. Już i tak mało się ostatnio mówiło i pisało o Polsce. Niektórzy uważą sprawę już za załatwioną, a jeszcze inni zaczynają nawet krytykować nowe "władze" polskie i Lecha Wałęsę osobiście. Przyrównuje się go do "dyktatora" Piłsudskiego, a Solidarność przedstawia się jako o wiele słabszą od kontrolowanych przez PZPR konkurentów z OPZZ. Apel premiera Mazowieckiego do górników o pracę w soboty, też wytknięto jako niekonsekwencję ze strony Solidarności, bo przecież w umowach kwietniowych domagała się ona właśnie wolnych sobót dla górników.



## W MATNI...

### C. d. ze str. 3

Krótko mówiąc, sprawa Polski zaczęła schodzić ostatnio z czołowych doniesień i jeśli na porządku dziennym stanie sprawa niemiecka, a może się ona ciągnąć latami, to o Polsce zapomni się w ogóle. Chyba, że znów wynikną jakieś incydenty polsko-żydowskie, albo coś w tym rodzaju.

A więc, nie pierwszy raz w ostatnich trzech wiekach, znaleźliśmy się w matni. Jeśli zbliżenie sowiecko, czy rosyjsko-niemieckie zacznie postępować — rzecz bardzo prawdopodobna — to sprawy polskie wyjdą na tym **bardzo źle**. Gorzej niż przed 1939 rokiem, bo wtedy mieliśmy przynajmniej jakieś sojusze. Prawda, niewiele nam one pomogły, ale jest równie prawdą, że w efekcie końcowym były fatalne dla Niemiec.

Teraz już nikt ani nie będzie szukał sojuszków z Polską, ani by ich nawet nie znalazł, gdyby szukał. Ostatecznie Polska jest członkiem Układu Warszawskiego, co oznacza podporządkowanie ZSRR, a nawet gdyby nie była, to i tak podporządkowanie to będzie istnieć w takiej czy innej formie (a propos, przed powstaniem Układu Warszawskiego 14 maja 1955 r. uzależnienie PRL od ZSRR, zwłaszcza wojskowe, było nawet jeszcze ściślejsze niż po tym fakcie).

Najważniejsze jednak, że w przypadku zaktywizowania się sprawy niemieckiej **nie napłyną** do Polski ani pożyczki ani kapitały z Zachodu w stopniu choćby częściowo spodziewanym. Niemcy Zachodnie, na które najczęściej tu liczone, bo ich sytuacja płatnicza jest najlepsza i jest to największy partner ekonomiczny Polski na Zachodzie, zajmą się lokowaniem pieniędzy w Niemczech Wschodnich (tym ostatnim pod różnymi postaciami dają obecnie ok. 3 mld dolarów rocznie, a w nowej sytuacji należy się spodziewać o wiele więcej). Zajmą się też lokowaniem ich, na skalę o wiele większą niż obecnie, w ZSRR. Choćby dlatego, żeby go "usposobić" do sprawy niemieckiej jak najprzyjaźniej.

Inni, którzy i tak nie mają chęci do lokowania pieniędzy w Polsce, zaczną się oglądać za innymi alternatywami. Ostatecznie niejasna sytuacja niemiecka może spowodować brak pewności w centrum Europy.

Jeśli tak, to cała scena polityczno-ekonomiczna w Polsce zacznie wyglądać **inaczej** niż wielu chciało w to uwierzyć. Solidarność może się zacząć

wienie" nic nie pomoże i nawet pełne zawładnięcie rządem przez Solidarność, rzecz więcej niż wątpliwa, skończy się na starych praktykach apelowania o "lepszą pracę", ongiś specjalność Władysława Gomułki...

Zresztą, nie można tu mieć do nikogo żadnych pretensji. Jak słusznie mówi znany pisarz Tadeusz Konwicki, w polskiej sytuacji żaden geniusz nie byłby w stanie nic zdziałać.

Niemniej jednak, coś trzeba robić. Nie należy zapominać, że innym też nie wszystko się udaje. ZSRR jest w stanie głębokiego kryzysu i nie widać jego końca. Niemcy też nie są Niemcami za Kaiserów i Hitlerów, a świat wokół nich też nie jest taki jak dawniej.

Ale nie tylko świat zewnętrzny się liczy. Ostatecznie my sami też mamy coś do powiedzenia o sobie, choć znacznie mniej niżbyśmy sobie tego życzyli.

Konkretnie mówiąc, w świetle nowego rozwoju sytuacji **jest nam potrzebna jedność narodowa** w stopniu o wiele większym niż dotąd. Jedność taką trudno jest stworzyć w naszej sytuacji geopolitycznej, ale **trzeba ją stworzyć**. Pytanie powstaje jednak, a wokół kogo i czego?

Politycznie sprawa nie jest prosta, gdyż **znane uwarunkowania zewnętrzne z góry narzucają pewne wybory, które są nie do przyjęcia przez większość Polaków**. Wszystkie inne kompromisy, jak uczy lekcja czwarcowych wyborów, też nie dają nikomu poparcia absolutnej większości Narodu. Nikomu? Otóż właśnie. Kościół nie stawał do wyborów, a większość narodu identyfikuje się z nim. Siłą rzeczy więc na Kościół spada odpowiedzialność za dalsze losy narodu i musi on, choć i przedtem nie wyrzekał się tego, wziąć na siebie obowiązek moralnego przewodzenia Polakom. Co więcej, musi zastanowić się nad politycznym przewodnictwem także. Prawdziwa katolicka partia polityczna musi w Polsce powstać, bo wszystkie inne zabawy w partii i stronnictwa, nawet zwąca się chrześcijańskimi, nie są taką partią.

Prawda, stworzenie takiej partii może okazać się niemożliwe. Będzie wtedy jasno wiadomo, że nasze sprawy narodowe wyglądają bardzo źle. I to też trzeba wiedzieć. Może się też okazać, że powstanie takiej partii nie spodoba się wielu w kraju i za granicą. No cóż, trudno. Niech im się nie podoba. Dbajmy sami o siebie, bo wkrótce możemy się znaleźć w jeszcze gorszej matni niż

Warszawskiego, co oznacza podporządkowanie ZSRR, a nawet gdyby nie była, to i tak podporządkowanie to będzie istnieć w takiej czy innej formie (a propos, przed powstaniem Układu Warszawskiego 14 maja 1955 r. uzależnienie PRL od ZSRR, zwłaszcza wojskowe, było nawet jeszcze ściślej niż po tym fakcie).

Najważniejsze jednak, że w przypadku zaktywizowania się sprawy niemieckiej nie napłyną do Polski ani pożyczki ani kapitały z Zachodu w stopniu choćby częściowo spodziewanym. Niemcy Zachodnie, na które najczęściej tu liczone, bo ich sytuacja płatnicza jest najlepsza i jest to największy partner ekonomiczny Polski na Zachodzie, zajmą się lokowaniem pieniędzy w Niemczech Wschodnich (tym ostatnim pod różnymi postaciami dają obecnie ok. 3 mld dolarów rocznie, a w nowej sytuacji należy się spodziewać o wiele więcej). Zajmą się też lokowaniem ich, na skalę o wiele większą niż obecnie, w ZSRR. Choćby dlatego, żeby go "usposobić" do sprawy niemieckiej jak najprzyjaźniej.

Inni, którzy i tak nie mają chęci do lokowania pieniędzy w Polsce, zaczną się oglądać za innymi alternatywami. Ostatecznie niejasna sytuacja niemiecka może spowodować brak pewności w centrum Europy.

Jeśli tak, to cała scena polityczno-ekonomiczna w Polsce zacznie wyglądać inaczej niż wielu chciało w to uwierzyć. Solidarność może się zacząć licytować z PZPR o względy Kremla. W gospodarce, pod nieobecność wielkiej pomocy z Zachodu, żadne "uryńko-

stopniu o wiele większym niż dotąd. Jedność taką trudno jest stworzyć w naszej sytuacji geopolitycznej, ale trzeba ją stworzyć. Pytanie powstaje jednak, a wokół kogo i czego?

Politycznie sprawa nie jest prosta, gdyż znane uwarunkowania zewnętrzne z góry narzucają pewne wybory, które są nie do przyjęcia przez większość Polaków. Wszystkie inne kompromisy, jak uczy lekcja czerwcowych wyborów, też nie dają nikomu poparcia absolutnej większości Narodu. Nikomu? Otóż właśnie. Kościół nie stawał do wyborów, a większość narodu identyfikuje się z nim. Siłą rzeczy więc na Kościół spada odpowiedzialność za dalsze losy narodu i musi on, choć i przedtem nie wyrzekł się tego, wziąć na siebie obowiązek moralnego przewodzenia Polakom. Co więcej, musi zastanowić się nad politycznym przewodnictwem także. Prawdziwa katolicka partia polityczna musi w Polsce powstać, bo wszystkie inne zabawy w partie i stronnictwa, nawet zwące się chrześcijańskimi, nie są taką partią.

Prawda, stworzenie takiej partii może okazać się niemożliwe. Będzie wtedy jasno wiadomo, że nasze sprawy narodowe wyglądają bardzo źle. I to też trzeba wiedzieć. Może się też okazać, że powstanie takiej partii nie spodoba się wielu w kraju i za granicą. No cóż, trudno. Niech im się nie podoba. Dbajmy sami o siebie, bo wkrótce możemy się znaleźć w jeszcze gorszej matni niż miało to miejsce dotąd.

